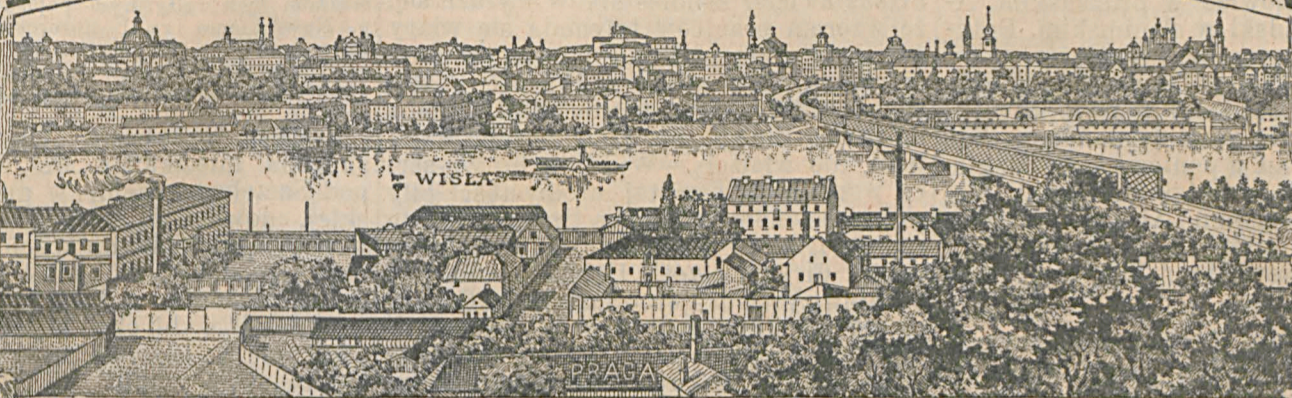


# GAZETA ŚWIĄTECZNA

WARSZAWA



Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELE

Przedpłatnikom, którzy opłacili Gazetę tylko do października, przypominamy, że już należy wysłać zamówienia i przedpłatę na czwarte, ostatnie w tym roku ćwierćroczce.

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną wysłać należy do KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO, jej pisarza, redaktora i wydawcy, w Warszawie, Plac Tzech Kżyży (gdzie kościół Św. Aleksandra), 8.

Gazeta pojedynco kosztuje 5 k., a z przesyłką 7 k.

Cena Gazety Świątecznej:

bez przesyłania:		z przesyłaniem:	
Na cały rok	2 ruble	Na rok cały	3 ruble
„ pół roku	1 rubel	„ pół roku	1 r. i 50 k.
„ ćwierć roku	pół rubla	„ ćwierć roku	75 k.

## WIEŚCI.

Cholera tuż. Jakimś, niezbadanym jeszcze dotąd sposobem przedostała się do rzeki Wisły cholera. W obrębie Królestwa Polskiego nigdzie jej wprawdzie dotąd nie zauważono, ale jest tuż, w bardzo blizkiem sąsiedztwie, bo na powiśle pod pruskim panowaniem. Ukazała się wśród flisaków spławiających tratwy a przybyłych z Królestwa Polskiego. W mieście Fordoniu nad Wisłą, między Toruniem a Bydgoszczą, zachorowało na cholere tzech flisaków, w Bydgoszczy jeden, a w Chełmnie czterech. Nadto zachorowało jeszcze podobno pięciu flisaków w różnych miejscach Wisły w okręgach miast Torunia, Kwidzyna i Grudziądz. Dotąd trzy osoby zmarły. Całą część Wisły pod panowaniem pruskim, od Torunia aż do Gdańska, uznano za zarażoną przez cholere. Nakazano tam pozamykać w miastach wszystkie kąpielnie rzeczne, żeby ludzie nie kąpali się w Wiśle, polecono też wszystkim nie używać do niczego, a zwłaszcza do picia, wody nieprzegotowanej. Takie same tymczasem ostróżności winien zachować każdy, kto tylko mieszka nad Wisłą w obrębie całego Królestwa Polskiego, bo zarazki cholery bardzo dobrze rozmnażają się i żyją w wodzie, i bardzo szybko mogą zarazić całą rzekę, gdy się dostaną do niej choć w jednym miejscu.

Nowe powołanie do wojska żołnierzy zapasowych.

We wtorek 29 sierpnia ogłoszono ukaz Najwyższy, aby dla wzmocnienia sił zbrojnych rosyjskich na dalekim wschodzie powołano do służby czynnej w wojsku potrzebną ilość żołnierzy zapasowych z następujących miejscowości:

W wileńskim okręgu wojennym z 23-ch powiatów: wileńskiego, wilejskiego, dzisieńskiego, lidzkiego, oszmiańskiego, święciańskiego i trockiego w gubernji wileńskiej; z grodzieńskiego; z kowieńskiego, wiłkomierskiego, ponieńskiego, rosieńskiego i telszewskiego w gubernji kowieńskiej; mitawskiego, bauskiego, win-

dawskiego, hazenpockiego, goldyngęńskiego, grobińskiego, talceńskiego, tukumskiego i frydrychtackiego w gubernji kurlandzkiej; z powiatu ryskiego i miasta Rygi w gubernji inflackiej. — W kazańskim okręgu wojennym: z 11 powiatów gubernji permskiej, 9-ciu gub. wiackiej, 5-ciu gub. symbirskiej, 8-miu gub. saratowskiej, 4-ch gub. orenburskiej, 2-ch gub. astrachańskiej i 5-ciu gub. ufskiej, — razem zaś z 44 powiatów. — W ziemi kozaków dońskich z 8-miu okręgów.

Prócz tego nakazano powołać do wojska zapasowców pewnego rodzaju służby z następujących powiatów w wileńskim okręgu wojennym: z mińskiego, bobrujskiego, ihumeńskiego, mozyrskiego, nowogrodzkiego, pińskiego, rzezyckiego i sluckiego w gubernji mińskiej; z homelskiego i rohaczewskiego w gubernji mohylewskiej; dźwińskiego w gub. witebskiej; i słonimskiego w gubernji grodzieńskiej.

W niektórych z wyliczonych tu już wyżej powiatów mają być pobrane również konie zapisane do wojska; nadto konie będąbrane w następujących miejscowościach: W 13-tu powiatach gubernji petersburskiej, nowogrodzkiej, pskowskiej i inflandzkiej należących do petersburskiego okręgu wojennego. W 2-ch powiatach gub. tambowskiej, która należy do moskiewskiego okręgu. W 5-ciu powiatach okręgu wojennego warszawskiego, a mianowicie: warszawskim, białskim, lubelskim, kozienickim i białostockim. W 14 powiatach okręgu wojennego kijowskiego: berdyczowskim i lipowieckim gub. kijowskiej, ostrowskim, nowogrodzkiem, wołyńskim i zasławskim gub. wołyńskiej, jampolskim, hajsyńskim i mohylewskim gub. podolskiej, oraz w kilku powiatach gubernji połtawskiej, kurskiej i czernihowskiej. W 9-ciu powiatach okręgu wojennego odeskiego i w mieście Odesie.

Nakazano również powołać do służby czynnej wszystkich tych oficerów zapasowych, którzy są przeznaczeni do oddziałów wojskowych i urzędów obecnie doprowadzanych do stanu wojennego, oraz, jeśli zajdzie potrzeba, tych żołnierzy zapasowych, którzy są przeznaczeni do za-

jęcia stanowisk oficerskich i urzędniczych w owych oddziałach wojsk i urzędach. t.

W sprawie swobody wiary. Pisano już w Gazecie, że w Petersburgu utworzono osobną radę pod przewodnictwem hrabiego Ignatjewa, która ma opracować i rozstrzygnąć niektóre szczegóły Manifestu Najwyższego z dnia 30 kwietnia, nadającego swobodę wiary. Rada owa ogłosiła teraz, w jakim porządku będzie roztrząsała powierzona sobie sprawę. Najprzód więc, w październiku, zajmie się sprawą wiary żydowskiej, a potem ma rozstrzygnąć następujące jeszcze sprawy: Co do wolności przechodzenia z jednej wiary chrześcijańskiej na inną i co do wiary przytém dzieci, jeśli małżonkowie są nie jednej wiary. Co do wiary dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych, zawartych przez prawosławnych z osobami innej wiary chrześcijańskiej. Co do zakładów dobroczynnych i domów modlitwy należących do odszczepieńców, budowy i odnawiania ich. Co do jawnego okazywania odszczepieństwa, oraz praw duchowieństwa odszczepieńców. Co do bractw kościelnych wyznań innych, nie prawosławnych. Co do przyjmowania nowowstępujących do klasztorów katolickich. Co do duchowieństwa i szkół mahometańskich. Co do wiary podzutek wychowywanych w rodzinach nieprawosławnych. Wreszcie co do zarządu kościelnego lamaitów czyli wyznawców Buddy. r.

Do narady w sprawie samorządu. Zamierzając w jenerał-gubernatorstwie wileńskim zaprowadzić taki sam samorząd, jaki mają wewnętrzne gubernje Cesarstwa, albo bardzo do niego podobny, rząd utworzył w Wilnie do roztrząśnienia tej sprawy radę złożoną z urzędników. Wkrótce do rady tej postanowiono wezwać przedstawicieli większych rolników, i oto w powiatach gubernji wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej odbyły się świeżo wybory. Na zebraniach powiatowych w tym celu zwołanych wybrani zostali do tej rady przez właścicieli dworów następujący gospodarze: W gubernji wileńskiej: Jan Baliński w pow. wileńskim,

Romanowicz w dzisieńskim, hr. Wawrzyniec Putkamer w lidzkim, Bronisław Umiastowski w oszmiańskim, Bolesław Jąłowicki w święciańskim, Bronisław Malewski w trockim i Marjan Chełdowski w wilejskim. W gub. grodzieńskiej: Stanisław Niezabytowski w pow. grodzieńskim, Wiktor Lebediew w białostockim, Konstanty Szczuka w bielskim, Stanisław Bychowiec w prużańskim, Aleksander Mikulski w słonimskim, Franciszek Wańkiewicz w sokólskim i hr. Czesław Krasicki w wołkowyskim. W gub. kowieńskiej: Czarnocki w pow. kowieńskim, Kwinto w nowoaleksandrowskim, Kazimierz Zawisza w poniewieskim, Eugień Romer w rosieńskim, Michał Węśławski w szawelskim, Aleksander Montwił w wilkomierskim i Stanisław Narutowicz w telszewskim. Wszyscy, prócz jednego, są Polacy.

**Pomoc sąsiedzka.** Z Ciążenia pod Słupcą w gubernji kaliskiej piszą do nas:

Skutkiem ciągłych deszczów w czasie żniw tegorocznych trwoga ogarniała całą ludność okolicy naszej, a najgorzej było dworom, bo nie mogły dostać robotnika. Cała młodzież wiejska wychodzi ztąd do Prus na zarobek, a tu na miejscu brak rąk do pracy. Dwory więc najbardziej by ucierpiały. Ale ksiądz proboszcz parafji Ciążenia przemówił z kazalnicy do drobnych gospodarzy, aby każdy załatwiwszy się z robotą w polu, niósł co prędzej pomoc potrzebującym i okazał w ten sposób miłość bliźniego. Posłuszni głosowi swego pasterza, parafjanie, tak piesi jak i sprzężajni, pracując przez dwa dni w Ciążeniu bez żadnego wynagrodzenia, oddali dworowi wielkie usługi przy sprzęcie zboża. Bóg niezawodnie wynagrodzi czyn tak szlachetny, pochodzący z miłości bliźniego. J. W.

**Powrót szpitala.** We wtorek 29 sierpnia wrócili z Charbina do Warszawy wszyscy członkowie szpitala warszawsko-łódzkiego urzędzonego i wysłanego na daleki wschód na początku wojny rosyjsko-japońskiej staraniem arcybiskupa warszawskiego Popiela. Szpital ten w Charbinie został więc już zamknięty. s.

**Parafja Łobudźce pod Piotrkowem** gubernjalnym obchodziła w dniu 20 sierpnia rzadką uroczystość. Podejmowała u siebie Biskupa kujawsko-kaliskiego, księdza St. Zdzitowieckiego. Od godziny 5-jej po południu Łobudźce rojły się od mnóstwa ludu, który od tygodnia krzątał się, aby wioskę swą przystroić odświętnie. Na czterech drogach wsi wzniesiono wspinałe bramy, z pośród których wyróżniała się szczególniej jedna, od strony Zelowa, ozdobiona godłami cechów w parafji istniejących. O godzinie 8-jej wieczorem huk moździerzy oznajmił przyjazd dostojnego Gościa. Zabłyły zęsieste światła świec, pochodni i ogni sztucznych różnobarwnych. Powitany przez włościan mową oraz chlebem z solą, ksiądz Biskup udał się do kościoła przy dźwiękach muzyki i pieśni „Kto się w opiekę“. Poprzedzało go około 200 włościan konno, oraz bractwa z chorągiewkami i obrazami; za nim zaś szły tysiące ludu w jak największym porządku i spokoju. W kościele proboszcz, ksiądz Jan Zak, wygłosił mowę powitalną, w której przedstawił, jak stoi wśród parafjan zamożność, uczciwość i oświata.—Nie mamy szkół,—mówił między innymi,—czytać rzadko kto umie, pisać też bardziej, nie było więc komu pisać szumnych powitań na bramach. Niech te pobielone kamienie, bramy i wieńce świadczą, jaklém sercem Cię witamy.—Na drugi dzień ksiądz Bi-

skup odprawił mszę św., podczas której udzielił dzieciom pierwszej komuńji św., a potem przemówił do nich i do wszystkich obecnych w kościele. U bierzmowania było przeszło tysiąc osób. Podczas obiadu grała miejscowa kapela, a dzieci śpiewały pięknie i zgodnie. Przedstawiciele różnych stanów przychodzili objawiać swe uczucia dla dostojnego Gościa. Przedstawiciel rzemieślników wyraził się, że wzorem praocjów trzymają się wiary św. i nie dają posłuchu fałszywym nauczycielom. Na to usłyszał z ust Pasterza: — Gdyby sam nawet aniół z nieba mówił co innego, niż głosi Kościół katolicki, nie wierzę.—Widać było, że serca wszystkich przy tej uroczystości były przyspieszonym tętnem, a twarze jaśniały radością, kiedy widzieli zewnętrzny blask religji Chrystusowej. Uczuciem tēm było przede wszystkim serce dostojnego Gościa; to też wybuchło ono w mowie skierowanej do tutejszego proboszcza.—Dziękuję Ci — mówił Biskup — za pracę, która w tak krótkim czasie wydała tak piękne owoce, a wy, kapłani, patrzcie, co może kapłan przejęty miłością Bożą i bliźniego. Oto macie wzór i przykład, jak pracować dla chwały Bożej i społeczeństwa. Obecny.

**Nowy kościół w Warszawie.** We wtorek 29 sierpnia odbyło się poświęcenie kościoła zbudowanego przy ulicy Wiślanej w Warszawie staraniem księdza prałata Siemca. Kościół ten, pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny, wmurowano na użytek zakładu dla ubogich chłopców, również staraniem księdza Siemca utrzymwanego. Będą jednakże korzystali z niego i mieszkańcy ulic okolicznych, bo może się w nim zmieścić półtrzecia tysiąca osób. Kościół jest murowany na sposób gotycki; ołtarz wielki ma jeszcze tymczasowy, gdyż ołtarze w kościele i wieże na nim mają być postawione później. r.

**Wystawa Marjańska w Warszawie,** przetrwawszy prawie trzy miesiące, została w zeszłą niedzielę uroczystie zamknięta. Odbyło się to w obecności Najdostojniejszego Arcybiskupa warszawskiego, który potem, odchodząc, udzielił zgromadzonym arcybiskupskiemu błogosławieństwu. Przez cały czas trwania wystawy zwiędziło ją przeszło 60 tysięcy osób. Za bilety wejścia wpłynęło około 9-ciu tys. rubli, z czego po opłaceniu kosztów urządzenia pozostało około 5-ciu tysięcy r. Pieniądze te przeznaczone są na budowę nowego kościoła, który ma być wzniesiony w Warszawie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Miejsce nań obrano koło rogatki jerozolimskich, bo w tej części miasta najbardziej daje się czuć potrzeba kościoła.

Podajemy tu odezwę, którąśmy otrzymali z prośbą o umieszczenie w Gazecie: Rada zarządzająca Wystawą Marjańską uważa sobie za miły obowiązek wyrazić wobec ogółu podziękę tym wszystkim, którzy raczyli ofiarować na wystawę cenne swe zbiory. Również szczerą podziękę należy się członkom Ardiakonfraterni Literackiej, którzy pełnili straż honorową na wystawie, zapewniającą bezpieczeństwo zgromadzonym zbiorom i pomagali bezinteresownie przy urządzeniu samej wystawy. Nie mniejszą też wdzięczność wyraża Rada szanownym panom redaktorom i współpracownikom wszystkich pism, które od początku zawiązania się wystawy Marjańskiej aż do chwili jej zamknięcia chętnie umieszczały różnego rodzaju odeszwy, mające związek z wystawą i zawiadamiające o niej szeroki nasz ogół. Dziękuję również nasza Rada szanownemu Zarządowi Muzeum przemysłu i rolnictwa za okazane względy dla wystawy, oraz zarządowi Towarzystw i pojedynczym osobom za łaskawe użyczenie sal i stołów oszklonych na cały czas trwania wystawy. Wielce pożytecznym a jednocześnie pouczającym uzupe-

nieniem wystawy były wykłady księdza kanonika Gózyńskiego o zgromadzonych zbiorach, miewane dwa razy na tydzień, a zawsze z wielkim zajęciem wysłuchiwane przez liczne wesele zwiędających, za co też należy mu się szczerza w imieniu licznych jego słuchaczy wyrażona podzięką. Wkońcu miłą przynętą dla zwiędających wystawę były codzienne popisy muzyczne, zbiorowe i pojedyncze, odbywane w godzinach popołudniowych, oraz wypowiedzanie różnych utworów przez p. R. P. Wszystkim uczestnikom tych religijnych popisów, jak również p. Nowickiemu za bezinteresowne użyczenie fortepjanu i p. Szymańskiemu za ustawione na czas trwania wystawy piękne organy, Rada nasza składa wobec wszystkich podziękę.

**Kradzież w kościele.** We wtorek 8-go sierpnia mieszkańcy wsi Mokregolipia pod Szczebreszynom, w gubernji lubelskiej, dowiedzieli się z przerażeniem, że w nocy okradziono ich kościół. Stróż chroniąc się od deszczu oddalił się od kościoła na plebańję, a jakiś łotr skorzystał z tej chwili, wybił okno w zakrystji, wszedł przez nie do kościoła, i skradł ze skrzynki przeszło 30 rubli. J. R.

**W Starobinie,** miasteczku nad rzeką Słuczą, w gubernji mińskiej, spaliło się w pierwszej połowie sierpnia około 500 domów, a między niemi trzy bóżnice żydowskie. Z całego miasteczka pozostało zaledwo 30 domów. s.

**Wystawa koni włościańskich** odbędzie się dnia 17-go września w mieście Kole w gubernji kaliskiej. Zarząd stadnin państwowych przeznaczył 300 rubli na nagrody pieniężne do rozdania w dziale koni roboczych, a mianowicie połowę za ogiery i klacze 3, 4 i 5-letnie, a drugą połowę za ogierki i klaczki roczne. Konie przeznaczone na wystawę należy przyprowadzić w przeddzień, to jest dnia 16 września, w południe. A. T.

**Zabuzenia w Radomiu.** Gazeta rosyjska „Warszawski Dniownik“ pisze:

„We wtorek 22 sierpnia około godziny 10 wieczorem, kiedy pociąg osobowy idący z Iwangrodu był o wiorstę od Radomia, rozległy się cztery dość mocne wybuchy naboju, które nieznanymi przestępcy położyli na kolejinach. Pociąg stanął, choć wybuchy żadnych uszkodzeń nie wyzwały. Taki sam nabój podłożono w tēm samym miejscu nazajutrz o godzinie 9 rano pod pociąg towarowy. Tegóż dnia, we środę 23 sierpnia, przegrali pracę wszyscy robotnicy. Od samego rana zamknięto z powodu pogroźek wszystkie sklepy, wędliniarnie, piekarnie i tym podobne zakłady; otwarty był tylko jeden sklep z pieczywem, należący do turków. W mieście zapanował niepokój. Wieczorem miasto nie było oświetlone. Tylko tu i ówdzie paliły się ogniska i pochodnie. Ruch w mieście ustał. Też nocy wysadzono w powietrze most kolejowy o 20 wiorst od Radomia w stronie Iwangrodu; z tego powodu przerwany został na jakiś czas ruch pociągów. We czwartek 24 sierpnia pociągi już chodziły, a robotnicy prawie wszyscy powrócili do pracy.“

We środę 23 sierpnia wieczorem ktoś wysadził w powietrze zapomocą wybuchu część muru otaczającego urząd miejski w Radomiu. Wybuch był straszny i narobił wiele szkody nie tylko w zabudowaniach urzędu, ale i w domach sąsiednich. r.

**Starcie pod Młocinami.**

Dowódca 182-go grochowskiego pułku piechoty podał w „Warszawskim Dniwniku“ następujący opis zajścia pod wsią Młocinami, która leży o parę mil na północy od Warszawy, w stronie Bielan:

„Dnia 20 sierpnia o godzinie 11-jej w nocy wyruszyło drogą bitą z Młocin do Warszawy około 50 ludzi na trzech wozach

wziętych od właściciela majątku Potsa. Wyjeżdżając z tej wsi, spotkali oni straż 181-go ostrołęckiego pułku piechoty i strzelili do niej kilka razy, raniąc jednego z żołnierzy w ramię na wylot. Napastnicy pomknęli naprzód strzelając w dalszym ciągu do obozu wojska. Przed cerkwią obozową napotkali drugą straż tegoż pułku, która odpowiadając na strzały dała kilka strzałów do wozów. Na huk strzałów i krzyki wybiegli na drogę z karabinami żołnierze dwóch batalionów pułku ostrołęckiego obozującego po drugiej stronie fortu i 182-go grochowskiego pułku piechoty, a wtedy, choć z wozów strzelano, udało się je zatrzymać naprzeciwko pułku grochowskiego. Napastnicy powyskakiwali z wozów i uciekając w pole strzelali w dalszym ciągu. Szeregowcy zmuszeni byli bronić się bagnietami i kolbami, bo tylko straż i warty miały naboje. Z szeregowców rannych jest trzech: 1 z pułku ostrołęckiego i 2 z grochowskiego, z których jeden otrzymał ranę w czoło, a drugi kłutą ranę w kolano. Z napastników 3 zostało zabitych, 8 ranionych, a z nich tylko jeden kulą. Zabrano 6 rewolwerów, 3 noże i książeczkę wydaną przez komitet przewrotowy.“

#### Stan wojenny w gubernji kowieńskiej.

Jenerał-gubernator wileński, kowieński grodzieński ogłosił w poniedziałek 28 (15) sierpnia, iż na całą gubernję kowieńską rozciągnięto działanie praw stanu wojennego.

**Zmiana jenerał-gubernatora w Warszawie.** Rozkazem Najwyższym, ogłoszonym we środę 30 sierpnia, jenerał-adjutant Maksimowicz został uwolniony od obowiązków jenerał-gubernatora warszawskiego i dowódcy wojsk warszawskiego okręgu wojennego. Na jego miejsce mianowano jenerała-adjutanta Jerzego po Antonim Skałona, pomocnika dowódcy wojsk w okręgu wojennym warszawskim.

## Stan wojenny w Warszawie.

Nocą z czwartku na piątek 25 sierpnia rozlepiono na ulicach miasta Warszawy, a nazajutrz rozesłano do wszystkich urzędów gminnych w powiecie warszawskim ogłoszenie jenerał-gubernatora warszawskiego, że na mocy ukazu Najjaśniejszego Pana wydanego dnia 23-go sierpnia rozciągnięto na Warszawę i cały powiat warszawski moc przepisów stanu wojennego.

Na zasadzie tych przepisów zapowiedziano też zarazem mieszkańcom Warszawy i powiatu warszawskiego, co następuje:

I. Osoby choćby nie należące do wojska będą oddawane pod sąd wojenny i karane podług praw stanu wojennego za następujące przestępstwa: 1) za bunt przeciwko władzy Najwyższej i zdradę państwa; 2) za rozmyślne podpalenie lub zniszczenie w inny jaki bądź sposób rzeczy wojskowych i uzbrojenia, oraz wszystkiego, co służy do napadu lub obrony, a także zapasów żywności i paszy; 3) za rozmyślne zniszczenie lub znaczniejsze zepsucie wodociągów, mostów, grobli, tam, śluz, studzień, dróg, brodów, lub innych urządzeń służących do przejazdu i przechodu lądem czy wodą, do zapobiegania powodzi, albo dostarczania wody; 4) za rozmyślne zniszczenie lub uszkodzenie potrzebnych rządowi przyrządów do telegrafowania lub telefonowania, kolei żelaznych i urządzeń na nich, znaków drogowych na kolejach i rzekach; 5) za napad na wartę lub straż żołnierską, za opór zbrojny straży wojskowej lub władzom,

za zabójstwo żołnierza lub policjanta stojącego na straży.

II. Natychmiast mają być wyłączone z pod sądów zwyczajnych i oddane do sądu wojennego następujące sprawy: 1) co do zbrojnego oporu władzy i napadów na żołnierzy, policjantów lub urzędników spełniających czynności urzędowe; 2) co do rozbojów, rabunków, podpalenia lub zatopienia, jeśli zrabowano lub zniszczono rzeczy rządowe; 3) co do rozmyślnego zniszczenia choćby rzeczy niezrządowych, ale zapomocą wybuchu prochu, jakiegobądź ulotu lub t. p. Winni takich przestępstw mają być karani podług praw czasu wojennego z zastosowaniem kar wyliczonych w ustawie wojennej aż do kary śmierci na zasadzie 279 artykułu tej ustawy. Z rozporządzenia jenerał-gubernatora mogą być oddawane pod sąd wojenny i wszelkie inne przestępstwa tu nie wymienione.

Następujące sprawy będą rozstrzygane bez sądu przez same urzędy z zastosowaniem kary pieniężnej do 3 tysięcy rubli albo zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na czas do 3 miesięcy: 1) co do niektórych wykroczeń przeciwko przepisom o druku i handlu księgarskim, 2) co do niektórych wykroczeń przeciwko porządkowi zarządu, 3) przeciwko porządkowi i spokojności ogólnej, 4) przeciwko bezpieczeństwu osób.

Na karę pieniężną do 3 tysięcy rubli, albo na zamknięcie w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy mogą być skazywane bez sądu osoby, które przekroczy następujące postanowienia: Zabrania się zbierać i zgromadzać się gdziekolwiek bez zezwolenia władzy; sprzedawać rewolwery i pistolety, oraz naboje do nich aż do nowego rozporządzenia. Przechowywać, nosić i kupować broń palną wolno nie inaczej, jak według przepisów zatwierdzonych przez Namiestnika Królestwa Polskiego w dniu

20 kwietnia 1867 r. Zabrania się nosić kastety, kiścienie, laski z ukrytą bronią lub ciężkimi gałkami, noże, jeśli nie są potrzebne do pracy lub rzemiosła, oraz używać ich w bójkach; nosić, sprzedawać, lub wystawiać gdziebądź znaki polityczne lub przeciwzrządowe; przechowywać utwory lub obrazy przeciwzrządowe; sprzedawać gazety, książki i druki bez zezwolenia władzy. W razie rozruchów na ulicy, oraz na każde żądanie policji i w godzinach określonych przez oberpolicmajstra mają być zamknięte bramy domów, sklepy i zakłady przemysłowe, a także okna w mieszkaniach i drzwi od ganków. Jeśli z którego domu będzie dany strzał, rzucone buchadło, lub t. p., to karze podlegną podług tego, co się pokaże ze śledztwa, właściciele domów, mieszkańcy ich, rządcy i stróże. Właściciele i rządcy domów, zajazdów i t. d. winni w ciągu 24 godzin zapisać urzędowo każdą osobę, która w ich domu zamieszkała, a dwa razy dziennie, rano i wieczorem, zawiadamiać policję o każdym, kto tylko w ciągu ostatnich 12 godzin zamieszkał w domu, lub wyprowadził się z niego. Właściciel mieszkania winien zawiadomić rządzącego o każdym gościu, który się zatrzymał u niego na dłużej niż na dobę, a potem o jego wyjeździe. Zabrania się przybierać cudze imiona i nazwiska i przebierać się w mundur nienależne. Właściciele, rządcy i stróże domów winni niezwłocznie zawiadamiać policję o wszelkich nadzwyczajnych wydarzeniach lub o zebraniach odbytych w ich domu. We wszelkich fabrykach, pracowniach i sklepach winien być dokładny spis wszystkich pracowników dla pokazywa-

nia go na żądanie policji. Zabrania się żądać zamykania sklepów i przerywania handlu albo pracy gdziekolwiekbądź, żądać niedozwolonych datków lub ofiar, zatrzymywać uczniów, gdy idą do szkoły, zrywać ogłoszenia rządowe, podkładać pod koła wozów i rozrzucać naboje, pułkawki i t. p. rzeczy trwożące ludność hałasem przy wybuchu. Właściciele i rządcy domów, oraz stróże domowi i nocni obowiązani są stosować się do przepisów wydanych przez jenerał-gubernatora warszawskiego dnia 15 sierpnia 1899 roku.

Jenerał-gubernator ma prawo podczas trwania stanu wojennego: zamykać w obrębie Warszawy i jej powiatu wszelkie zakłady handlowe i przemysłowe, zabraniać wydawania poszczególnych gazet, zamykać szkoły, wysyłać poszczególne osoby do wewnętrznych gubernij państwa pod dozór policji, a cudzoziemców wydalać za granicę, zajmować majątki nieruchome, lub zatrzymywać dochód od nich, wreszcie usuwać urzędników z posad, prócz tylko najwyższych.

Jenerał-gubernator warszawski zaprowadzając stan wojenny upoważnił jednocześnie jenerała-lejtnanta Olchowskiego do zastępowania go w sprawie obrony wojskowo-policyjnej w Warszawie i powiecie warszawskim. Jenerał Olchowski otrzymał z tego powodu godność tymczasowego gubernatora wojennego warszawskiego.

Należy jeszcze dodać, że komu wypadnie teraz przyjechać do Warszawy, choćby tylko na parę godzin, niech koniecznie zabierze i ma wciąż przy sobie paszport, albo inny jakiś dowód należyty. Kto przyjedzie bez paszportu, może być narażony na zatrzymanie i odesłanie pod strażą do domu, gdyż policja, zwłaszcza wieczorami i nocą, nagabuje przechodniów na ulicach Warszawy o dowody osobiste.

## Z czego stan wojenny w Warszawie. Urzędowe sprawozdanie policji.

Dnia 27 sierpnia Ajencja Rossyjska przysłała z Petersburga przez telegraf następujące ogłoszenie od głównego zarządu policji państwowej:

„Od chwili, kiedy pod koniec roku zeszłego różne związki przewrotowe rossyjskie porozumiały się ze sobą zgraniczając, aby działać wspólnie przeciwko rządowi, od chwili owej działanie tych związków zwiększyło się zwłaszcza w guberniach na zachodzie mocarstwa rossyjskiego. Związek przewrotowy żydowski, znany pod nazwą „Bundu“, który przedtem starał się usilnie zyskiwać sobie stronników, zaczął od niejakięgo czasu tworzyć drużyny bojowe i bardziej napaśćować chrześcijańską ludność zachodnich gubernij. Polskie związki przewrotowe zaczęły też usilniej przyciągać do siebie ludzi, a gdy liczba ich członków się zwiększyła, potworzyły również oddziały bojowe do zmuszania grozą o pierających się i do walki z rządem. Usiłowania działaczy dążyły do tego, żeby w miejscowych sprawach gospodarskich i politycznych wywołać jak największe zamieszanie; z jednej strony doprowadzali do tego przez zamachy na wyższych i niższych urzędników, z drugiej zaś przez próby wywoływania bezrobocia ogólnego w fabrykach, oraz zakładach rzemieślniczych i handlowych tam, gdzie ich jest dużo, jak naprzykład w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu i innych miastach.

„W ciągu ostatnich kilku miesięcy pomysły ten ze szczególną uporczywością przeprowadzano w Warszawie: bezrobocie częściowe w fabrykach warszawskich prawie nie ustawało, ogarniając stopniowo coraz więcej zakładów fabrycznych w powiecie i rozszerzając się na najrozmaitsze rodzaje pracy handlowej i przemysłowej. Przewrotowcy wymyślali byle jakie powody, aby urządzać na ulicach Warszawy rozruchy i wystąpienia, którym towarzyszyły starcia z wojskiem; nie wahali się też używać raz po raz gwałtu i groźby, aby przeciągnąć na swoją stronę robotników i rzemieślników, którzy nie chcieli przyłączyć się do zмовy. W ciągu tych dwóch lub trzech ostatnich miesięcy zaszło w Warszawie mnóstwo napadów z bronią nietylko na policjantów i strażników, ale i na mieszkańców; prawie codziennie przytém wydarzają się zabójstwa, poranienia i zamachy na życie i mienie mieszkańców, a między innymi i właścicieli domów, którzy byli prześladowani przez ludzi mieszkających w ich domach. W tym samym czasie, kiedy trwało bezrobocie w fabrykach i zakładach przemysłowych warszawskich, podtrzymywano zмовy szewców, piekarzy, sprzedawców w sklepach, mularzy, golarzy, a to przez ciągłe wywoływanie krwawych starć tych pracowników pomiędzy sobą, co znowu wytwarzało w mieście nadzwyczaj trwożliwy nastrój. Ale takie niezwykle warunki życia miejskiego najzupełniej zgaszczają się z tém, czego chcą kierownicy ruchu przewrotowego w Warszawie; świadczą o tém odezwy rozpowszechniane przez nich wśród ludu w wielkiej ilości, jak również sam sposób postępowania działaczy, którzy dążą do tego, by wpoić w ludność przekonanie, że rząd jest całkiem bezsilny.

„Oto, na przykład, dnia 20 lipca o godzinie 6 wieczorem, kiedy z fabryki braci Buchów, Wernera i spółki wychodzili robotnicy, zatrzymał ich nieznany jakiś młodzieniec, zwołał ich napowrót na podwórze i wypowiedział tam mowę, zachęcającą robotników do uporczywej walki, gdyż „rząd jest na skrajnie przepaści”. Nieznajomy zakończył mowę okrzykiem: „Niech żyje socjalista polski, niech żyje robotnik polski”, a obecni przy tém odpowiedzieli takim samym okrzykiem. Powieszenie skazanego na śmierć przez sąd wojenny anarchisty Okrzeji, który zapomocą buchadła targnął się na życie poprzedniego oberpolicmajstra warszawskiego, barona Nolkena, było powodem nowego działania przewrotowców wśród robotników, które znowu doprowadziło do częściowego bezrobocia. Dnia 24 lipca naprzeciwko fabryki Rudzkiego zabito w oczach robotników policjanta; na jednej z najludniejszych ulic w żydowskiej części miasta strzelano do dozorca policyjnego. W wielu miejscach Warszawy zaczęły zjawiać się czerwone chorągiewki z przestępnymi napisami, a w odezwach polskiej partji socjalistycznej, wydanych przez jej centralny komitet robotniczy, wzywano robotników, aby pomścili straconego przestępcę. Próby urządzania pochodów z czerwonymi i czarnymi chorągiewkami ponawiały się, ale policja zapobiegała im zawsze we właściwym czasie. Zuchwalstwo działaczy w stosunku do mieszkańców miasta doszło do tego, że dwaj nieznani ludzie zadali dnia 26 lipca o godzinie 7 wieczorem cztery ciężkie rany klute przechodzącemu ulicą włóścianinowi, Polakowi, za to, że nie chciał od nich wziąć odezwy drukowanej.

„Starania przedstawicieli umiarkowa-

nego kierunku w polskim życiu politycznym, aby uspokoić wzburzone przez przewrotowców namiętności, nie osiągały skutku. Jako odpowiedź na arcybiskupskie wezwanie arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela, który nakłaniał ludność Królestwa Polskiego, aby zaprzestała daremnie opierania się władzom, jak również w celu zniweczenia możliwego oddziaływania druków tego samego kierunku, polska partja socjalistyczna „Proletariat”, działająca z zasady przymusem i grozą, zaczęła rozpowszechniać odezwy, w których przekonywała robotników, aby bezustanku walczyli z kapitalistami i fabrykantami i wywołali tym sposobem ogólną rewolucję, która ma zburzyć istniejące dziś w Cesarstwie rosyjskim rządy i nadać wolność. Pod działaniem takiego wicherzenia socjalno-demokratycznego robotnicy warszawscy zaprowadzili taką grozę nawet pomiędzy sobą, że w dniu 27 lipca obili dwóch robotników jednego z zakładów wyrabiających ulot świetlny, dając każdemu z nich po 25 różg, za to, że ci jakoby skarżyli się majstrom na różne nieporządki w fabryce. Należy zaznaczyć, iż sami robotnicy poczuli się do tego, że trzeba koniecznie działać przeciwko gwałtom i przemocy żywiołów skrajnych pomiędzy nimi; oto, na przykład, jeden z tajnych związków wydał odezwę, w której namawia, aby nie używano przemocy w stosunku do robotników nie chcących powstawać; inny związek, mający cechy sjonistyczno-socjalistyczne, uprzedzał osobną odezwą, że nie są jego członkami jacyś ludzie, którzy w imieniu tego stowarzyszenia wyłudniają ofiary. Polska „młodzież rzemieślnicza i robotnicza” nawoływała robotników, rodaków, aby nie poddawali się grozie socjalistów. Jednakże nawoływania te nie osiągały skutku, gdyż z drugiej strony działały wciąż czynnie związki przewrotowe socjalistyczne, żydowskie i polskie, idąc we wszystkiém ręką w rękę ze sobą.

„W drugiej połowie lipca członkowie „Bundu” urządzili cały szereg demonstracji żydowskich, które najwidoczniej wybuchły na skutek szczucia ludzi postronnych. Były one w miastach Berdyczowie, Lublinie, Kownie, Białymstoku i Ekaterynosławiu, oraz w wielu pomniejszych miastach i miasteczkach na zachodzie państwa rosyjskiego.

„Szczególną uwagę zwracają na siebie rozruchy, które zaszły dnia 12 sierpnia w Białymstoku. Wykryto tam wtedy około 40 młodzieńców żydowskich, nie mających określonego zajęcia a zamieszkałych w najbliższym sąsiedztwie z miejscem, gdzie były rozruchy; na krótko przedtém przybyli oni z Warszawy i Łodzi. W dniu owym, 12-tym sierpnia, zgromadził się nagle około godziny 3-jej tłum młodych żydów, złożony ze 300 mniej-więcej osób, i pod wodzą również żyda zaczął nacierać groźnie na żołnierza stojącego na straży na ulicy Suraskiej; żołnierze broniąc się strzelili z karabinu i zranił jednego z żydów. Wówczas, dowiedziawszy się, co się stało, przybyła na ulicę Suraską kompanja żołnierzy z oficerem na czele; na nią rzucono buchadło, które zraniło trzech żołnierzy. Wybuch był jakby hasłem. Natychmiast zaczęto z okien, dachów, domów przechodnich strzelać z rewolwerów do wojska; tak samo strzelano na innych ulicach do policjantów i do stojących obok nich dla obrony żołnierzy. Kompanja wojska i żołnierze stróżujący przy policjantach zmuszeni byli strzelać w stronę,

zakład dochodziły strzały. Wynikiem tego było 35 ludzi zabitych i zmarłych z ran (w tój liczbie 4-rech chrześcijan), ranionych zaś 25 ludzi, w czém 3 chrześcijan. „Starcie z wojskiem, które nastąpił w Białymstoku, zostało użytym przez związki przewrotowe socjalistyczne do swoich celów. Podniecenie wśród robotników warszawskich, widoczne już przedtém, zaczęło powiększać się pod nowym działaniem; a liczba tych, którzy przyłączyli się do bezrobocia, dosięgła kilku tysięcy; próby urzędzenia rozruchów ulicznych pomnożyły się; zjawiały się odezwy do robotników, aby nie dali upaść zaczętemu ruchowi przewrotowemu; inne znów odezwy były wymierzone przeciwko osobom zajmującym wyższe urzędy w kraju.

„Dnia 11 sierpnia o godzinie 3-jej po południu został zabity przez nieznane przestępcę w biurze dróg żelaznych nadwiślańskich inżynier Fon-Mejer. Nazajutrz dnia 12 sierpnia, zabity został inżynier Jankowski, zarządzający fabryką Lilpop i Raua, przez ludzi, którzy przyszli prosić go o robotę, a naprawdę, ażeby wykonać na nim wyrok socjalistów. Spółność grozy rozszerzona nawet na uczniów szkół rzemieślniczo-niedzielnich; wobec prógów niewiadomych osób do szkoły Karskiego nie przyszło 26 uczniów; z szkoły przy ulicy Nowolipkach musiało wyjść o godzinie 9 rano 20 uczniów, którzy przyszli uczyć się. Jednocześnie, w ciągu tegoż tygodnia, po kilka razy dzień nie tworzone w różnych miejscach Warszawy tłumy z uliczników, zaczynając o siedmiolatki, które pod wodzą ludzi do rosnących niosły chorągiewki z czerwonego papieru i śpiewały pieśni przewrotowe ale na widok policji natychmiast się rozpraszają.

„Aby wyrazić współczucie tym, którzy w dniu 12 sierpnia ucierpieli podczas zabuzzeń w Białymstoku, związki przewrotowe warszawskie wezwały robotników zapomocą wielu odezw podburzających by w dniu 18 sierpnia urządzili bezrobocie ogólne na pokaz. Polska partja socjalistyczna zawiadomiła zarazem, że bojowemu jej oddziałowi udało się zrabować kasę powiatową w Opatowie na 10 tysięcy zgórą rubli. Takie same próby, ale nieudane, dokonane były w miastach Węgrowie i Lubartowie; towarzyszyły im ofiary w ludziach ze strony osób, które strzegły kas. Wezwanie socjalistów nie pozostało bez skutku. Wieczorem 17-go sierpnia rozpoczęli bezrobocie ślusarze; 18-go sierpnia rano pracowano zaledwo w kilku fabrykach, a po obiedzie praca była przerwana wszędzie. Od banku Wawelberga zarządzano przez telefon, aby przerwał czynności; z takim samym żądaniem przybyło jakichś trzech ludzi do banku dyskontowego. Niezadługo zostały zamknięte wszystkie sklepy bankierskie. Próbowano też wstrzymać ruch na ulicach, oraz popsuć połączenia telefonów, ale usiłowania co do tego spełzły na niczém. W dniu 19 sierpnia o godzinie 6 wieczorem został ciężko raniony sztyletem w plecy dozorca policyjny; w godzinę potem trzech mularzy poraniło nożami swego towarzysza, który dnia poprzedniego nie chciał odejść od roboty.

„W poniedziałek 21 sierpnia powstały rozruchy ostrzejsze. Tłum robotników z fabryk znajdujących się w pobliżu stacji kolei nadwiślańskich „Pragi”, przybył w liczbie 300 ludzi do warsztatów i składów kolei, i wygrażając nożami a strzelając z rewolwerów zażądał, aby robotnicy przerwali tam pracę. Następnie tłum ruszył na drogę, zatrzymał znajdujące się tam parowozy, wypuścił

z nich parę, zniszczył na stacji wszystkie przyrządy do telegrafowania, poprzerywał druty i rozpedził urzędników. Pociąg osobowy idący z Nowogrodzkiej został zatrzymany na stacji „Pracze“, nie puszczono go do Warszawy. To samo działo się na stacji zwanej „Warszawą-Brzeską“. Z powodu porzucenia pracy przez maszynistów pociągi od Warszawy do Mławy i Kowla były wstrzymane. Stacji strzegło wojsko. Nazajutrz 22 sierpnia po południu przerwano pracę we wszystkich prawie fabrykach, i zakładach w Warszawie i okolicy. Nie zadowolniając się osiągnięciem już powodzeniem, związki przewrotowe zmusiły bankierów do zamknięcia swoich sklepów i kantorów, oraz zamknęły rządowy skład okowity. W wielu miejscach powstrzymywano handel, i przerwano całkiem ruch pociągów na trzech kolejach. Próby demonstracji i rozruchów na ulicach i poza miastem zaczęły się ponawiać bardziej stanowczo, wywołując starcia z policją i wojskiem.

„Wobec wywiązania się takiego niepokojnego stanu rzeczy, dla obrony potrzeb spokojnych mieszkańców od półrocznej cierpiących wskutek nieustannego działania przewrotowców, zakłócania przez nich porządku społecznego i państwowego, i nieustannych zamachów na życie i mienie mieszkańców, generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Maksimowicz rozpoczął w dniu 21 sierpnia starania, aby na miasto Warszawę i powiat warszawski rozciągnięto prawa stanu wojennego. Jakoż starania te zostały uwzględnione.“ (s.)

## Kilka chwil z żywota

### Jędrzeja Sikory.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż? jakże tam dzisiaj № 12? — spytał młody doktor wchodząc do sali szpitalnej w Berlinie.

— Niedobrze, — odpowiedziała dozorczyńca. — Gorączka się zwiększa, chory bardzo niepokojny, w nocy zrywał się ciągle, Hans ani na chwilę go nie odstępował.

— Dzisiaj koniecznie musi nastąpić przesilenie w chorobie i, mam w Bogu nadzieję, że na dobre, bo chory jest silny, a i młodość jego nam przecież dopomocze, — rzekł doktor i wszedł między łóżka, które, czysciutko zasłane, stały w trzy rzędy wzdłuż sali.

Niedarmo ludzie przestają obawiać się szpitali, bo teraz chorzy mają w nich więcej wygody i opiekę lepszą, niż w domu. Wiadomo, że Niemcy, — szczególnie ci, którzy się przewalili Prusakami, nie po chrześcijańsku obchodzą się z Polakami i zawsze wrogami nam byli i są; ale trzeba przyznać, że w różnych porządkach i urządzeniach prześcignęli prawie wszystkie inne narody. Więc chociaż i u nas w szpitalach jest teraz bardzo dobrze i bez porównania lepiej niż było przed kilkunastu laty; ale sala w szpitalu berlińskim, do której wszedł doktor, zupełnie nie robiła smutnego wrażenia, jak to przywykliśmy sobie myśleć o szpitalach. Obszerne, widna, szeroka, ściany miała na biało olejno pomalowane, podłogę ładnie farbą pociągniętą, okna wielkie, czyste, przez które wpadały całe snopy promieni słonecznych. Słońce spędzało smutek nawet z wynędzniałych twarzy chorych i sięgało aż na drugi koniec sali, do stóp Głystusa, który tam wisiał na krzyżu, i w tym zalewie światła wiosen-

nego, chociaż umęczony i umierający, zdawał się dobrotliwie uśmiechać, jakby błogosławił i odpuszczał winy tym wszystkim, którzy ciężko może grzeszyli, ale i dużo cierpieli, i skruszeni otóżnąc się z grzechów i poprawić się szczerze starają.

Niektórzy chorzy w chałatach szpitalnych chodzili po sali; inni siedząc na łóżkach lub oparci o poduszki gwarzyli spokojnie i z wesołym uśmiechem pozdrawiali doktora. Lecz doktor nigdzie dłużej się nie zatrzymywał, tylko szedł prosto, poprowadzony przez dozorczynię, aż stanął na końcu sali przy ostatnim łóżku, nad którym wisiała tabliczka z napisaną liczbą 12. Bo w dużych szpitalach każdy chory ma swoją liczbę, pod którą jest zapisany, gdyż zatrudnio byłoby lekarzom zapamiętać wszystkie nazwiska w takiej gromadzie chorych.

Otóż pod liczbą 12 leżał chłop młody, lecz mocno wynędzniały. Czerwony był na twarzy, widać z gorączki, policzki miał zapadłe, oczy świecące się, a usta strasznie spalone. Doktor pochylił się nad nim i położył mu z lekka rękę na czole. Chory się poruszył, oczy szerzej otworzył i zewnie się uśmiechnął.

— Przyszliście, matusio? — szepnął po polsku przerywanym głosem; — Bóg zapłać... Chciałem do was... do Podbiela... ale... Niemcy szelmy... duszę powrozami spętali... Bodaż ich!..

— Jaki to małuski! — mówił znów chory z uśmiechem, wskazując wyciągniętą ręką jakąś marę na pułapie. — Ptaszyna Boża... skowroneczek... przemyślny... wysoko lepiej go [Najświętsza Panna... usłysz...]

— Ola Boga! Kto to?! — krzyknął znów z przestradaniem. — Jezul!.. Ojciec!.. boję się... Jezul!.. Straszny, siny... O! o! o! rękę podnosi!.. mówi coś, słyszycie?... Boże Wszechmogący! wyklina!.. Matko! matko! ratuj!.. — ryknął nieludzkim głosem, zrywając się z łóżka.

Doktor silnemi ramionami wziął go w pole i napowrót ułożył.

— Proszę dać krople! — zwrócił się do dozorczyńcy.

Odliczył krople, wlał choremu w usta, i usiadł obok na stołku.

Jędrzej Sikora, bo on to był tym chorym, uspokoił się trochę, lecz nie na długo. Po chwili znów zaczął szeptać, z początku niezrozumiale, później coraz wyraźniej:

— Dzwonia... Ano prawda... południe... Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie...

I jał się modlić.

— Ale... trzeba klęknąć...

To mówiąc usiłował podnieść się, lecz mu doktor przeszkodził.

— Przecież muszę!.. jakże... niegodzi się inaczej Pana...

— Cha cha cha! — roześmiał się nagle serdecznie, dziecinnie. — Nie zgadliście matusio. A co?... widzicie... karaskil... sam nałapałem... Burek! psawiario... nie skacz!..

— A ty poganinie!.. Będiesz mi tu uczciwych ludzi krzywdził i obdzierał! Puszczajcie mnie! — krzyczał szamocząc się z doktorem. — Ja go nauczę, psubratał! ja mu łeb rozwalę! gnaty porachuje!..

I szarpał się, i zrywał, aż doktor musiał posługacza do pomocy wezwać.

Ledwo go ułożyli. Zmęczył się bardzo i uspokoił.

(Co było dalej, — podamy za tydzień.)

M. Szron.

## GOSPODARSTWO.

### Uprawa bujnego czarnoziemiu. Płodozmian na taki grunt.

(Dokończenie.)

Pole II-gie — pszenica, a po zbiorze pszenicy uprawa buraków. Rolę przysposabia się w taki sam sposób jak w ugorze, podorując płytko ścierniska i niszcząc przytém chwasty; na zimę zaś daje się orkę do pełnej głębokości i tak w ostrzej skibie pozostawia się przez zimę do wiosny. Na wiosnę, gdy ziemia obeschnie, puszcza się bronę, aby rolę z chwastów oczyścić i zrównać; potem rozsiewa się trzy centnary superfosfatu na mórg i puszcza się nakrzyż do pełnej głębokości spulchniacze, aby ziemię poruszyły głęboko, nie przewracając jej jednak. Tym sposobem oszczędzi się w gruncie zapas wilgoci zimowej, która pójdzie na pożytek zasianych buraków. Jeśli zauważymy, że buraki po przyorywce idą licho, można rozsiać z 50 funtów saletry na 1 mórg, chociaż w tak bujnych czarnoziemiach, jak tamte, uważam to za niepotrzebne. Po zbiorze buraków ziemia zwykle bywa pulchna i czysta, i wymaga tylko podorania na zimę, poczem będzie gotowa pod następną siew.

Po burakach następuje jęczmień lub owies z esparceta. Wprowadziłem do płodozmianu esparceta, bo to jest jedyna roślina pastewna dobrze wytrzymująca suszę. Daje ona wprawdzie tylko jeden pokos siana, ale obfity, i siano bardzo pożywne. Na drugoletniej esparcecie, po pierwszym pokosie, można paść bydło lub owce. Esparceta pozostawia po sobie ziemię bardzo użyźnioną i bujną. Zasiane po niej żyto wylegnie i będzie nienamlotne; pewniejszy już będzie owies, który w takich miejscach wybornie się rodzi, wyrośnie dobrze i będzie namlotny. Po owsie zasiewa się groch na superfosfacie lub żużlach Tomasa, a po nim żyto.

Kończąc te objaśnienia, zwracam na to uwagę pytającego, że w miejscowości opisaną był niegdyś las dębowy; dobrze by więc było teraz, po podziale pól, wszędzie na granicach i na miedzach między polami, i nad drogami posiać dębiny i prowadzić ją niskopiennie, a co lat kilkanaście wycinać. Przyozdobi to folwark, zaopatrzy w opał i dopomocze do zaoszczędzenia wilgoci w ziemi.

A. Strzelecki.

### Doświadczenia z superfosfatem.

W gminie Pińczycach pod Myszkowem i w całej tej okolicy nad granicą pruską gospodarze zaczęli już od dawna używać superfosfatu, kupując ten nawóz od handlarzy, którzy sprowadzali go z zagranicy, bo jeszcze wtedy tu blisko fabryki takiej nie było. Kiedy od lat pięciu ukazał się superfosfat z fabryki Strzemieżyckiej, to wielu z tych gospodarzy powątpiewało, czy aby jest tak dobry jak zagraniczny. Byli i tacy, a przyznać trzeba ze wstydem, że są i teraz jeszcze, co zaczęli wysmiewać przetwór tutejszy, wychwalając natomiast zagraniczny, bo, powiadają, co pruski, to zawsze lepszy. Rozumie się, najbardziej głosili to handlarze, którzy na sprzedaży superfosfatu zagranicznego sownie zarabiają, czego nie mogliby mieć na tutejszym, bo fabryki krajowe postanowiły sobie zgóry sprzedawać nawozy sztuczne wprost gospodarzom, i w tym celu corok powiększają

liczbę składów fabrycznych, w których płaci się nie drożej niż w samej fabryce.

Idąc za radą ajenta fabryki utrzymującego w okolicy Myszkowa składy z superfosfatem strzemiężyckim, przez trzy lata robiłem doświadczenia, to jest rozsiewałem na polowie jednego pola superfosfat zagraniczny, a na drugiej superfosfat krajowy. Dziś mogę zaświadczyć, że zawsze na tutejszym superfosfacie miałem zbiory lepsze. To samo mówią włościanie naszej gminy, a myślę, że i w Koziegłowach, gdzie także takie próby robili, przekonali się o tym samym.

Byłoby bardzo pożądanem, aby ci, którzy jeszcze uważają superfosfat zrobiony zagranicą za lepszy, poszli za moim przykładem.

Im więcej pieniędzy wydamy zagranicę, tym gorzej dla nas, tym trudniej będzie o zajęcie dla naszych robotników i coraz biedniejszymi stawać się będziemy. Niemcy kupują od nas tylko to, czego im braknie, lub czego wcale nie mają na miejscu. Uczmy się od nich!

Nowak.

## Listy do Gazety Świątecznej.

Z miasta Starego Charbina.

I.

O szpitalu warszawsko-łódzkim.

Kiedym wszedł do izby w szpitalu warszawskim, oczy moje żywił wnet się otworzyły, byłem jej piękności uderzony blaskiem i siły me wszystkie na nowo ożyły.

Izba to piękna, szeroka, długa, aż w cztery rzędy łóżka tam stoją; przy nich, jak zwykle, polska usługa, nawet swą pracę czule spełniają. Na ścianie święty krzyż jest z koroną, a pod nim Jezus w dziecięcym wieku; szpitala tego jest on obroną, radość z nadzieją wzbudza w człowieku. Poniżej jeszcze jest zawieszony obraz Najświętszej Matki Bolesnej. Wieńcem z chojiny krzyż ustrojony. Sprawia to wszystko widok prześliczny. Przy prawej ścianie od środka sali ołtarzyk drugi jest postawiony, przed którym świeca zawsze się pali, kwieciami w doniczkach przyozdobiony. W tym ołtarzyku nowe widoki, gdyż cała szopka tam Betlejemska. Tu się wylewa modlitw potoki i iza niejedna z oczu wycieka. I obraz Pani jest Częstochowskiej, i Bóg na krzyżu nad tym ołtarzem. O, wizerunku prześliczny, Boski! wszyscy się tobą cieszymy razem.

Zrana godzinki, wieczorem pieśni, i żywot świętych siostra nam czyta, i jak ta matka z dziećmi się pieści, prawdziwy Anioł to, nie kobieta! Gdy przyjdzie ranek, każdy powstaje, który niebardzo ciężko jest chory, i na mszę świętą wnet się udaje. W niedzielę suma jest i nie-szpor.

Daj Boże zdrowie tym przyjaciółom, którzy na szpital ten się składają. Niechaj im Pan Bóg zdrowia udziela, po śmierci niebo niech otrzymają!

II.

Z opowiadania mego towarzysza w szpitalu.

Mój spółtowarzysz, żołnierz młody, chcąc opowiedzieć swoje przygody, usiadł na łóżku, westchnął gorąco, a głos z ust jego ozwał się drżąco:

— Już mię Bóg dobry opatrzył dziś zdrowiem, posłuchaj, bracie, co ci tu opowiem. W roku ubiegłym na urlopie byłem i od tej pory, gdy znowu zwiędziłem ziemię rodzinną i te wioski nasze, w sercu swem wspomnień światelka nie gaszę. Tylko com z domu do wojska powrócił,

los mi się nagle inaczej obrócił: żegnaj się z wszystkiem, wyjeżdżaj na wojnę, czekają trudy, czasy niespokojne. Lecz cóż! krzyż święty na sobie zrobiłem, ku swoim stronom oczy obróciłem, łzami zewnemi zalały się oczy, kiedym polecał się Boskiej pomocy, i tak, jak gdybym był u śmierci progu, swoich rodziców polecałem Bogu, i braci, siostry, nawet i te progi, po których niegdyś chodziły me nogi. Byłem odważny, aż serce się śmieje, bom całą w Bogu położył nadzieję. On mię też nieraz z nieszczęścia wybawił, i w dobrém zdrowiu na świecie zostawił.

Już postawili nas w rzędzie długim, kule się sypią; jeden za drugim wkoło padają ranni żołnierze, wnet ich szpitalnik na nosze bierze. Ten Boga wzywa, ów krzyczy: dobij! Nie wiem sam, co tu ze mną się robi: tu zawadziłem o trupa nogą, ale nie zważam, idę swą drogą. Coraz to bliżej nas posuwają, a tu jak muchy ludzie padają. Dzień cały aż do samego zmroku wciąż brodziliśmy we krwi potoku, wciąż tylko słycać krzyki i jęki. Nie mogę wspomnieć tej strasznej męki!..

Tu mu łzy z oczu zaczęły padać, nie przestał jednak dalej powiadać:

— Gdy noc zapadła, gwiazdy zabłysły, usta z pragnienia i głodu wyschły, huk ustał, wiatr porozwiewał dymy... Może cokolwiek teraz spocniemy! Już do okopów nam wejść kazali: posiłku będziemy oczekiwali. Nareszcie kociel strawy przywieźli, podają wszystkim, abyśmy jedli. Ledwom wziął miarkę i głowę zwrócić zdążył, musiałem wszystko porzucić: znowu strzelanie słyszeć się dało, od huk armat wszystko zadrżało. O Jezus, Marja! Matko litości! odwróć te trwogi i okropności! Grad kul się sypie, ogień się pali, mnóstwo żołnierzy na ziemię wali. Wtém i ja padłem, kulą trafiony, na ziemię, prawie martwy, zemdlony, jakby już śmierci chłodem objęty. — Jezu, Maryjo, Józefie święty! — zdążyłem szepnąć. Ledwom te słowa wymówił, wnet mi zelżała głowa, o własnej mocy z ziemi powstałem, do opatrunku sam się udałem, choć krew strumieniem lała się ze mnie, a serce młotem waliło we mnie. Wnet szpitalnicy mię rozebrali, krew przedewszystkiem zatamowali, potem na narach byłem złożony. Byłem tu, w rękę, lekko raniony. Rękę obmyli mi, obwiązali i do szpitala mię odesłali. Leżałem miesiąc, zniosłem tę mękę. Kiedym już znowu miał zdrową rękę, wnet ze szpitala mię wypisali, na stanowisko znów odesłali. Dali mi konia, zbadać kazali, gdzie Japończeniśmy myśleć o drodze: jakże w ciemnościach ja tam pojedę? Ale krzyż święty na siebie kładę i siadam na koń z towarzyszami: niechże Bóg raczy czuwać nad nami! Jedziem po cichu w tej ciemnej nocy, dokoła baczne obracam oczy; to koń się potknie, to gdzieś złowieszce szmery; po skórze przechodzą dreszcze. Wtém — co to? z konia wnet zeskoczyłem, do ziemi głowę tuż przyłożyłem i słucham pilnie: to tentent koni... do nas się zbliża, aż w ziemi dzwoni. Wnę znowu na koń śpiesznie wskoczyłem i odjechałem kawałek mały... Głosy japońskie słyszeć się dały... Skręciłem konia, ostrogam ścisnął, czapkę na głowie ręką przycisnął, i rwie koń ze mną szalonym pędem... Aż tutaj doły kopane rzędem... Koń mój przesadzić dołów nie zdołał. Jezu, Maryjo! tyłkom zawołał, bo nagle z konia na ziemię padam. Bolesnym głosem w strapieniu biadam... Szczęściem żołnierze tuż blisko byli, zaraz na konie mię swoje wzięli. Co prawda, nogę

nie tak zranioną, jak raczej miałem bardzo stłuczoną, bo koń jak ze mną upadł pospołu, to już i nie wstał z owego dołu. Mnie tylko w głowie tak zajaśniało, jakbym gwiazd naraz ujrział niemało.

Może już teraz złe mię ominie, gdy w tym szpitalu leżę w Charbinie. Niczem te rany, co odebrałem, bo czerstwe zdrowie już odzyskałem; pamiętam jednak o mojej męce, chociaż tu leżę już trzy miesiące. Ale już dosyć wam opowiadać...

Jakież ofiary mam Bogu składać za takie szczęście, co na mnie zlewa, że pod opieką mię swoją miewa? Jezu na krzyżu! daj się uprosić, abym cierpliwie mógł wszystko znosić. Jezu! Ty więcej cierpiełeś dla mnie, o, zsyłaj cierpień więcej i na mnie! Niechaj się ze mną co chce tu dzieje, w Tobie mam, słodki Jezu, nadzieję.

W. Sroka.

## Więści telegraficzne.

Petersburg, d. 24 sierpnia. (T. A. P.)

Od zarządu policji. Ruch społeczny wśród Łotyszów w kraju Nadbaltyckim, który wzmógł się bardzo w ostatniej ćwierci ubiegłego wieku, do tego czasu dotyczył prawie wyłącznie spraw gospodarskich i znać go było tylko w dążeniu ludności łotewskiej do zdobycia sobie udziału w samorządzie miejscowym. Od roku 1903 w tej walce pokojowej zaczęła otwarcie uczestniczyć łotewska partja socjalno-demokratyczna, która powstała około r. 1880. Jednocześnie z nią, acz od niej niezależnie, zaczęło działać tam stowarzyszenie rewolucyjne pod nazwą „Związku robotników łotewskich“. Z powodu usilnego działania rewolucjonistów ruch społeczny w kraju Nadbaltyckim zaczął ostatniemi czasy coraz bardziej przekształcać się w rewolucyjny, a często wprost anarchistyczny; utracił on znaczenie zwykłego objawu społecznego, zamienił się w niepowstrzymane burzenie wszelkich podstaw życia społecznego i państwowego, połączone z zupełnym wzgardzeniem wiarą, życia ludzkiego i własności osobistej. Nawet wolność osobista, uważana za cel ostateczny dążeń rewolucyjnych, nie jest uznawana w działaniu przez kierowników ruchu. Powodzenie ich objaśnia się przez grozę, w której rewolucjonicy trzymają ludność. Jednocześnie podburzają oni mieszkańców przeciwko rządowi zapomocą odezw i tajnych wydawnictw, a nawet przez gazetę „Petersburgsawiser“ wydawaną w Petersburgu po łotewsku. Ruch zaczął się zwiększać szczególnie od pierwszych miesięcy tego roku. Z początku nastąpił szereg zmów w fabrykach i między robotnikami w przystaniach okrętów miast: Rygi, Wajku, Lipawy, Mitawy i Windawy. A chociaż żądania robotników były w części zaspokojone, bezrobocia ponawiały się w dalszym ciągu. Najczęściej powtarzały się one w tych fabrykach, które wykonywały rzeczy zamówione przez rząd dla wojsk i okrętów wojennych. Przymiennie wydarzały się na ulicach rozruchy i demonstracje. Jak wytwarzają się te zgromadzenia, widać ze skargi podanej do ministra od spraw wewnętrznych, w której ktoś zawiadamia, że do wystąpienia ulicznych wciągani są przemocą przechodnie. Zaczynają się nieustanne zamachy na urzędników, zwłaszcza na policję, oraz na ludzi nieprzyłączających się do bezrobocia. W gubernjach inflanckiej i kurlandzkiej zabito 4 urzędników, 2 ludzi nieurzędujących, było 6 zamachów na

policjantów i 3 napady na strażę kozackie. Dnia 2 maja zabito w Rydze buchadłem policjanta i zraniono dozorcę policyjnego; wystrzałem z rewolweru zabito drugiego policjanta. Ruch ten rozszerzył się na wszystkie powiaty w gubernjach inflanckiej i kurlandzkiej. Zjawili się tam po wsiach jacyś podburzacz i zaczęli widrzyć wśród robotników wiejskich i drobnych dzierżawców. Do miejsc, gdzie wszczęły się rozruchy, wysłano wojsko. W kwietniu ruch zaczął się powiększać, a zarazem przenosić się do kościołów luteranckich, w których urządzano demonstracje podczas nabożeństwa, obrażając przytém uczucia religijne modlących się i znęcając się nad pastorami. W maju i czerwcu demonstracje powtarzały się prawie co niedzielą, a to na całej przestrzeni powiatów wendeńskiego i ryskiego w gub. inflanckiej, oraz mitawsko-bauskiego w kurlandzkiej. W maju urządzano rozruchy w majątkach i podpalano dwory; dwukrotnie starano się zniszczyć kolej. W czerwcu władza duchowna luterancka musiała pozamykać tu i ówdzie swoje kościoły z powodu ich zbezczeszczenia. W dniu 14 czerwca weszło w Libawie do kościoła 6-ciu ludzi podczas nauki, stanęli przed ołtarzem obok pastora i przedrzeźniając wypowiedzieli pacierz. Na prośbę pastora, aby wyszli, zranili go nożem i uciekli. W Libawie był zamach na policjanta. W powiecie wendeńskim urządzono w lesie dnia 28 czerwca zasadzkę, w którą wpadł oddział kozacki; zginął przytém oficer. 29 czerwca w Lidernie na jarmarku zabito strażnika. Naza jutrz zabitego strażnika znaleziono na drodze między Wendenem a Ranienburgiem. 5 lipca zatrzymano w Rydze człowieka, który niósł z okrętu niemieckiego paczkę wydawnictw podburzających. Kiedy zatrzymanego człowieka wieziono do więzienia, trzech jakichś ludzi zraniło po drodze strzałami strażnika oraz uwięzionego człowieka. W lipcu i sierpniu ruch przewrotowy po wsiach zwiększył się zatrważająco. W tym czasie został zabity pomocnik naczelnika powiatu Szmít. W połowie sierpnia dokonano też więcej zabójstw i zamachów na urzędników. Dnia 11 sierpnia zabity został komisarz właściciel powiatu libawskiego, a 30 lipca właściciel majątku baron Adolf Bistram. 25 lipca powstał ruch w powiecie ryskim, najprzód w 8-miu majątkach w pobliżu Remershofu, a następnie jeszcze w 14 majątkach. Zaburzenia rozpoczęły się wskutek działalności ludzi przybyłych z miasta Rygi. Działacze miejscowi donieśli dnia 26 lipca: „W powiecie bezład zupełny.“ 22 lipca w urzędzie gminnym w Otsenie w powiecie wendeńskim zniszczono portrety Cesarskie, a wójta i pisarza zmuszono nieść chorągwie czerwone. Od 27 lipca przestępcy przerwali w gubernji kurlandzkiej telegrafy i telefony. Powstanie robotników wiejskich kierowane przez przewrotowców przybrało groźne rozmiary i objęło prawie całe siedem powiatów gubernji kurlandzkiej. Sprzęt zboża miejscami został przerwany. Bandy zbrojne spędzają robotników z pól, strzelając z rewolwerów, napadają na osady, palą zboże i budowle, oraz papiery w urzędach gminnych służące do układania list poborowych. W ostatnich czasach udało się zatrzymać pewnych działaczy i członków band. W dniu 19 sierpnia znowu wydarzył się cały szereg przestępstw w gubernji kurlandzkiej. Podług zarządu miejscowego ruchem kierują przewrotowcy, którzy przybyli z Rygi, gdzie położenie jest także bardzo groźne. Przytoczone tu wypadki doprowadzi-

ły do tego, że na całą gubernję kurlandzką rozciągnięto działanie praw stanu wojennego.“ (s.)

#### Wojna rosyjsko-japońska.

*Portsmouth, d. 29 sierpnia.* Przerwane w piątek, 18 sierpnia, układy o pokój wznowiono w następną środę, 23 sierpnia. Na naradzie odbytej tego dnia pełnomocnicy japońscy okazali się gotowi do znacznych ustępstw. Nietylko bowiem odstąpili od żądań co do ograniczenia rosyjskich sił morskich na dalekim wschodzie, oraz wydania w ręce japońskie rosyjskich okrętów wojennych zatrzymanych w przystaniach obcych mocarstw, ale nawet oznajmili, że Japońca gotowa jest nie żądać też zwrotu kosztów wojennych, pod warunkiem jednakże, iż Rossja odkupi od niej za 600 milionów dolarów (tysiąc dwieście milionów rubli) północną połowę wyspy Sahalina. Do takiego ustępstwa nakłonił Japończyków prezydent Stanów Zjednoczonych, Ruzwelt, który w dalszym ciągu dokłada wszelkich starań, aby pokój pomiędzy Rossją a Japońcą doszedł do skutku. Ale główny pełnomocnik rosyjski, Witte, doznał, że w tém zrzeczeniu się przez Japończyków odszkodowania wojennego wzamian za odkupienie przez Rossję połowy Sahalina kryje się prosty wybieg, bo cena, jaką Japońca oznaczyła za ową niewiele co wartą część wyspy jest tak wysoka, że wystarczy na pokrycie też kosztów wojennych. Więc tylko w inny sposób, nie kijem to pałką, jak mówi przysłowie, chcą Japończycy odbić na Rossji swe wydatki wojenne. Dlatego Witte odpowiedział pełnomocnikom japońskim, że Rossja na ten warunek nie przystanie, bo ani wprost, ani pod pozorem odkupienia połowy Sahalina nie myśli płacić kosztów wojny. Zgodził się jednak, że sprawę tę przedstawi swojemu rządowi, i prosił o odłożenie posiedzenia do soboty, 26 sierpnia.

— Ponieważ na środowym posiedzeniu Witte oznajmił, że w sprawie Sahalina i kosztów wojennych nie ma prawa bez upoważnienia swojego rządu czynić żadnych ustępstw na rzecz Japońcy, więc prezydent Ruzwelt, obawiając się, aby układy się nie rozbiły, zwrócił się do posła amerykańskiego w Petersburgu z poleceniem, żeby porobił odpowiednie starania u rządu rosyjskiego. Jakoż poseł wystarał się o posłuchanie u Najjaśniejszego Pana, które trwały dwie godziny, a następnie odbył długą naradę z ministrem od spraw zagranicznych Rossji, hrabią Lamsdorfem. Zdaje się jednak, że te zabiegi nie odniosły pożądanego skutku, bo na radzie pełnomocników, odbytej w sobotę 26 sierpnia, Witte oznajmił, że rząd rosyjski pod żadnym pozorem nie zgadza się na zapłacenie kosztów wojennych i że teraz ostatnie słowo w sprawie, czy ma być pokój, czy w dalszym ciągu wojna, wyzecz powinna Japońca. Na to pełnomocnicy japońscy odpowiedzieli, że do większych ustępstw nad te, które już poczynili, nie mają upoważnienia, i że muszą zwrócić się w tej sprawie do swojego rządu. Postanowiono więc zebrać się jeszcze raz na naradę w poniedziałek lub wtorek, zależnie od tego, kiedy nadejdzie odpowiedź rządu japońskiego.

*Tokjo, d. 29.* W Tokju po otrzymaniu od pełnomocników japońskich pisma zawiadomieniem o ostatecznych warunkach, pod jakimi Rossja gotowa jest zawrzeć pokój, odbyła się narada ministrów i innej starszyny pod przewodnictwem samego cesarza. Radzono całą noc z niedzielą na poniedziałek. Powziętą uchwałę przesłano przez telegraf do Portsmouthu.

*Portsmouth, d. 30.* Wczoraj, we wtorek rano, zebrali się znowu pełnomocnicy obu stron na naradę. Japońca ustąpiła. Zrzekła się odszkodowania wojennego, którego żądała od Rossji, a nadto zgodziła się zwrócić Rossji północną połowę Sahalinu bez żadnego za to wynagrodzenia. A ponieważ już przedtém Japończycy cofnęli żądanie ograniczenia rosyjskich sił morskich na oceanie Spokojnym i oddania rosyjskich okrętów wojennych rozbrojonych w przystaniach obcych mocarstw, więc porozumienie osiągnięto we wszystkich spornych sprawach. Pozostaje teraz jeno ułożenie umowy o pokój na piśmie i jej podpisanie. Tak więc pokój przychodzi nareszcie do skutku i można przypuszczać, że wojna niezadługo się skończy.

— *D. 31.* Są oznaki, że chociaż pełnomocnicy Rossji i Japońcy zgodzili się już z sobą co do warunków pokoju, jednakże przygotowania i działania wojenne na dalekim wschodzie będą przerwane dopiero wtedy, gdy pokój będzie urzędowo podpisany.

*Petersburg, d. 30.* Jenerał Liniewicz donosi Najjaśniejszemu Panu, że oddział rosyjski, wysłany do wsi Ardahanu, zaskoczył tam zniemacka Japończyków i 116 ich wziął do niewoli, w tej liczbie 90 zdrowych i 26 ranionych. Straty Roszjan wynoszą 6 żołnierzy. (Jest to zapewne ostatnia w tej wojnie utarczka pomiędzy Roszjanami a Japończykami).

*Władywostok, d. 29.* Dnia 25 sierpnia przeprowadzono do przystani we Władywostoku japoński statek żaglowy „Idzumumaru“ z 30 Japończykami, schwytanymi około wyspy Św. Olgi. Japończycy mówią, że zajmowali się tam połowem ryb, ale na statku żadnych narzędzi rybackich nie znaleziono.

*Tokjo, d. 29.* W przystani Portu Artura Japończycy wydobyli w zeszłym tygodniu z wody zatopiony tam rosyjski statek buchadłowy „Silny“.

— Niedaleko od miasta Modży w Japońcy okręt angielski najechał na japoński statek przewozowy „Hindomaru“, który wioził chorych i ranionych żołnierzy. Od gwałtownego uderzenia „Hindomaru“ w 3 minuty poszedł na dno. Utonęło 126 żołnierzy, uratowano tylko 21.

— Z rozkazu cesarza wszystkie rodzaje wojska japońskiego, jako to: piechota, konnica, artylerja, saperzy (kopacze), mają otrzymać jednakowe mundury z sukna lub płótna koloru brązowego. Żołnierze czy to z piechoty, czy z konnicy, lub gwardji różnić się będą między sobą jeno małemi znaczkami na czapkach. Mundur jenerała różnić się będzie od munduru prostego żołnierza tylko skromnemi naramiennikami. Świecące guziki zamieniono na szare, bez połysku. Skasowano wszelkie złocenia, sznury, wypustki, hełmy błyszczące, przekonano się bowiem, że wszelkie błyskotki żołnierzy i oficerów stanowią podczas wojny doskonały cel dla nieprzyjaciela.—Żołnierz podczas bitwy, — powiadają Japończycy, — leży przeważnie na ziemi i niczem od ziemi różnić się nie powinien. Nic nie powinno na nim błyszczeć — ani rękojeść pałasza, ani lufa karabinowa, ani guzik, ani sznur złoty. Wszystko to winno być bez połysku, jak najwięcej zbliżone do barwy ziemi, kamienia, drzewa.

*Z Niemiec. Berlin, d. 30.* Przed dwudziestu paru laty Niemcy opanowali, oprócz Kamerunu i Kraju Hererów na zachodnim brzegu Afryki, także duży szmat ziemi w Afryce wschodniej, który nazwali szumnie Niemiecką Afryką Wschodnią, podobnie jak kraj Hererów zowią Niemiecką Afryką Południowo-Za-

